Po konfiskacie nakład drugi.

GŁOS KOBIET

WYDAWNICTWO POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ.

Nr. 14 **Warszawa, Grudzień 1929 r.** **CENA 20 GR.**

Z polecenia Komisarjatu Rządu skonfiskowano „Głos Kobiet" Nr. 13 za artykuł wstępny p. t. „Godna odpowiedź".

W artykule tym omawialiśmy votum nieufności dla Rządu, uchwalone olbrzymią większością 246 głosów przeciwko 120.

ZNACZENIE REGULACJI URODZEŃ DLA KLASY ROBOTNICZEJ

II.

Kobiety klas posiadających od najdawniejszych czasów, od zarania historji, uprawiały „regulację urodzeń", pozostawiając obowiązek i ciężar rozmnażania się ubogim warstwom ludności. Już Juvenal w jednej ze swoich satyr pisze: „Przecież w pozłacanem łóżku nie tak łatwo przychodzi do połogu", a Owidjusz, wielki poeta rzymski, pisze, że „rzadkością są dziś kobiety tęskniące, by stać się matką". Nawet przysłowiowa płodność Żydów zostaje ograniczona w górnych warstwach, i widocznie zło się musiało bardzo zakorzenić, kiedy w traktacie Gebamoth VI Miszny ostrzega się, że „mąż nie może zrezygnować z urodzenia dzieci, zanim nie posiądzie conajmniej 2 dzieci". To ograniczenie liczby potomstwa przypomina zupełnie nowoczesne czasy, a zarazem ze strony władzy religijnej rodzaj zgody na samowolne ograniczenie liczby urodzeń. Przepisy te żydowskie idą jednak o wiele dalej, niż współczesna nauka społeczno - higjeniczna uczy, albowiem prof. Grottjahn, jeden z najwybitniejszych współczesnych hygjenistów społecznych, radzi „regulację urodzeń" u takich małżeństw stosować, które posiadają conajmniej troje dzieci.

Słusznie też pisze Adam Smith, że „półwygłodzona kobieta w górach rodzi często 20 dzieci, podczas gdy „wydelikacona, elegancka dama nawet jednego dziecka nie urodzi".

Kobiety klas posiadających znają drogi i środki, chroniące je od rozkoszy macierzyństwa, znajdą bardzo łatwo radę i pomoc, by uniknąć częstych ciąży. Dla kobiet klas pracujących są jeszcze te drogi niedostępne, przeto szukają innych dróg, dla zdrowia i życia często niebezpiecznych, szukają potajemnych rad „babek" i „akuszerek", by w razie zajścia w ciążę pozbyć się płodu. Nie znamy w Polsce statystyki poronień, ale statystyka niemiecka jest ciężkiem oskarżeniem współczesnego społeczeństwa, że dopuszcza ono, by w XX wieku było corocznie 1 miljon poronień, 40.000 przypadków śmierci po poronieniach, a 500.000 kobiet chorowało prawie przez całe życie, jako następstwo niedozwolonego, przeważnie kryminalnego, zabiegu. W Polsce cyfry będą wprawdzie może niższe, ale zasadniczo obraz będzie ten sam.

Dla usunięcia tego złego, nienaturalnego zjawiska powstał ruch zwany „Neomalthusianizmem". Nazwa jest błędna, gdyż nie ma ona nic wspólnego z teorją Malthusa. Czego właściwie uczył Malthus? Malthus, angielski ksiądz, uczył, że ludzie mają naturalną tendencję bardziej



się rozmnażać, aniżeli pozwalają im środki do życia, że ludzie się rodzą w geometrycznej progresji, a środki do życia w arytmetycznej, przeto może powstać głód, brak środków do życia dla rozmnażającej się w ten sposób ludności. Jednym ze

środków zapobiegawczych — według jego nauki — ma być wstrzymywanie się od zawarcia małżeństw.

Ruch za „regulacją urodzeń" nic nie mówi o wstrzymywaniu się od zawarcia małżeństwa, tylko jest za **regulacją ilości** potomstwa w zawartych małżeństwach. Przeto nazwa tego ruchu „neomalthusianizm" jest niewłaściwa. Przyjęto angielską nazwę: „Birth Control", regulację urodzeń".

Właściwy ten ruch rozpoczął się w r. 1877, a nabrał znaczenia, gdy obóz wielkich powag naukowych prawie całej Europy i Ameryki zagadnienie to wziął w swoje ręce ruch kobiecy, gdyż kobieta zrozumiała, że dopiero wówczas stanie się indywidualnie niezależna, gdy obok politycznej i zawodowej samodzielności stanie się także panią w sprawach miłości, małżeństwa i macierzyństwa. Kobiety amerykańskie, które w tym ruchu przewodzą, znają dobrze książkę, która się ukazała w r. 1831 w Nowym Yorku, napisaną przez ambasadora Francji w Stanach Zjednoczonych p. t. „Moralpsysiologie", w której autor broni tezy, że mężczyzna, któryby wywołał ciążę bez zgody żony, uchodziłby we Francji za łotra, szubrawca, bez względu na to, czy prawo na to mu pozwala.

Następstwa ruchu za „regulacją urodzeń" stały się widoczne na Kongresie w Londynie w r. 1922, w którym wzięły udział osobistości o sławie światowej, jak H. G. Wells, prof. Keynes, prof. Westermarck i inni. Również i zastępcy z Indji, Chin i Japonji, wzięli udział w tym Kongresie. Na Kongresie tym przyjęto uchwałę lekarzy, członków królewsko - brytyjskiego towarzystwa medycznego 161 głosami na 164 obecnych następującej treści:

„Zgromadzenie lekarzy na piątym Międzynarodowym Kongresie dla regulacji urodzeń stwierdza, że regulację urodzeń za pomocą metod hygjenicznych i środków ochronnych przeciw ciąży należy odróżnić od przerywania ciąży. Kongres wyraża przekonanie, że najlepsze środki przeciw ciąży nie są szkodliwe dla zdrowia i nie prowadzą do bezpłodności. Sekcja lekarska Kongresu stwierdza również, że hygieniczne pouczenie o regulacji urodzeń powinno być obowiązkiem lekarskim".

Następstwem tego Kongresu była uchwała Izby Lordów z 28 kwietnia 1928 r., następującej treści: „Rząd ma usunąć zakaz, zabraniający społecznym instytucjom, poradniom, uświadamiania zamężne kobiety o metodach regulacji urodzeń".

Najtrudniej rozwijała się z początku ta idea w Ameryce. Ida **Cradvoch**, pierwsza pionierka, była przed 20 laty jak pies ścigana przez obłudną i zacofaną „moralność" amerykańską i musiała skończyć samobójstwem. Lekarze, propagujący te zasady, jak dr. Konikow, Foerster i inni dostali się do więzienia. Dopiero przełom nastąpił na międzynarodowym Kongresie w Nowym Yorku w r. 1925. Czołowe osobistości amerykańskiej wiedzy, neurolodzy, eugenicy, socjolodzy, filozofowie uniwersytetów Columbji, Nowego Yorku. Cambridge byli referentami na tym Kongresie, i uchwalono analogiczne rezolucje, jak na międzynarodowym Kongresie w Londynie w r. 1922.

Powstał w Ameryce wielki ruch kobiecy, organizacja za „regulacją urodzeń" liczy 2 miljony członkiń. Na ostatnim Kongresie sprawozdawczym, w Holandji dr. Jacobs złożyła sprawozdanie, że od 40 lat trwa już tam ruch za regulacją urodzeń i w kraju zorganizowano 52 poradni, a populacja spadła z 37,6 w r. 1880, na 19,3 w r. 1913 na 1000 mieszkańców, ale zarazem śmiertelność dzieci spadła z 23,9 na 9,9.

Także Szwecja zajmuje wybitne miejsce w tym ruchu.

Jeszcze w r. 1922 dnia 12 maja wydał wydział lekarski uniwersytetu w Chrystjanji następujące orzeczenie:

„Próby zapobiegania ciąży są tak stare, jak historja. Rozszerzenie ulepszonych już dziś środków nie należy przypisać egoistycznym momentom kobiety, aby unikać trudów, cierpień i więzów połączonych z ciążą, lecz przyczynom gospodarczym. Sumienni rodzice znajdujący się bez środków nie chcą przez nowe potom-

stwo odebrać istniejącym już dzieciom żywności, odzieży i możności wychowania. Ponieważ nadto częsta ciąża naraża na szwank życie i zdrowie matki, jakoteż zagrożony jest rozwój i zdolność życiowa dzieci, wydział lekarski uważa za korzystne by zamężnym kobietom umożliwić poznanie środków zapobiegających ciąży. Propagandę uświadamiającą winni prowadzić wyłącznie lekarze, bv przez odpowiedni dobór i użycie tych środków uniknąć wszelkiego niebezpieczeństwa dla zdrowia".

Ruch ten objął także Austrję, Niemcy i szereg innych krajów. Przemówiła nauka lekarska, za tą ideą wypowiedziały się najwybitniejsze jednostki Europy i poza Europą, jak Bertrand Russel, Bernhard Shaw, Fridjoff Nansen, Havelok Ellis, Upton Sinclair, Henri Barbusse i t. d.

Zadaniem tego ruchu jest przedewszystkiem troska o los najbiedniejszych, najnędzniejszych i najbardziej bezbronnych kobiet, by życie ich uczynić znośniejszem i weselszem, a przedewszystściem, a samo dziecka było również szczękiem, by urodzenie się dziecka było szczęśliwe.

Dr. Henryk Kłuszyński.

W KRAJU, GDZIE „RADOŚĆ ŻYCIA" MIAŁA PANOWAĆ...

Światło zachodzącego słońca zalało czerwonym blaskiem kraj, na chwilę zamieniając wszystkie kolory ziemi w czerwień krwi.

Bardzo powoli, ostrożnie — ze wszystkich zakamarków poczęły wychodzić szczury, różnych nacyj i różnych zapatrywań, a gdy się zciemniło, robiły się coraz bardziej zuchwałe. Rzuciły się na pożywienie i odzież, zabierając i zjadając wszystko.

Tak powstała drożyzna.

Ludzie ginęli samobójczą śmiercią, w jednym miesiącu i w jednym tylko mieście 120 ludzi uciekło na „tamten świat" przed szczurami, młodziutkie dziewczęta po uprzednio odbytej spowiedzi i komunji św. wieszały się na krawacie ojca, inni rzucali się pod pociąg, a najstarsze kobiety zeskakiwały z okien domów wysokich pięter na bruk. Dziewczęta oddawały się prostytucji, byle tylko nie czuć męki głodu, a także zgadzały się na wyjazd w świat daleki. Matki zaś modląc się o zmiłowanie do Boga, zabijały swoje ślubne i nieślubne niemowlęta, zalewając się gorzkiemi łzami — starsze zaś dzieci podrzucały drugim — gdyż nie miały im co dawać jeść, a serce z bólu i głodu pękało im.

Szczury rzuciły się już i do łydek ludzkich — kąsając — wyrywając żywe mięso, a gdy ktoś chciał zaświecić światło, wówczas rzucały się na niego.

I tak powstała armja bezrobotnych, nie notowanych w żadnem urzędzie ubezpieczeniowym, w żadnym urzędzie pośrednictwa pracy. Wszyscy zaś urzędnicy dygotali ze strachu, a ich stare przed 10-ciu laty kupione ubrania, stawały się coraz bardziej dziurawe, a o nowych nawet nie mogli marzyć; najwyżsi zaś urzędnicy dostawali rodzaj paraliżu, stawali się manekinami, i stawali ciągle na baczność.

Ludzie szukali sprawiedliwości, lecz jej nie znalezli, bowiem panią Temide objadły szczury, a jej biały kościotrup, straszył tylko wśród nocy. Wszystkie kobiety widząc co się dzieje, przysięgły sobie przez 20 lat nie rodzić dzieci, chociaż ksiądz przy spowiedzi nie chciał im dawać rozgrzeszenia. Ludność w poszukiwaniu za żywnością rzuciła się na składy, mieszkania zasobnych ludzi, bo głód to najgorszy doradca.

W odpowiedzi władze przystąpiły do uśmierzenia zamieszek. Polała się krew, tania krew, bo robotnicza.

Taka krew rodzi zawsze mścicieli....

W suterynach, na poddaszach rozprawiano o nędzy, łzach, cierpieniach matek i dzieci i pytano: Dlaczego taki okropny

los przypadł nam w udziale. Dlaczego nie mamy pracy i chleba.

Dlaczego! dlaczego! i dlaczego! nie schodziło z ust miljonów mieszkańców.

I znaleźli odpowiedź, jasną i dobitną: Uśpiono czyjność ludu, oszukano go fałszywemi hasłami. Ale przebudził się, zdarł zasłonę i zobaczył rzeczywistość...

Zrozumiały rzesze ludowe, że kłaniały się głupcom, oszustom. Dzień przbudzenia był początkiem wielkiego zmagania sie Prawdy i Sprawiedliwości z ,nieprawością moralną", ubraną w piękne szaty, złotem naszywane i orderami ozdobione.

I zwyciężył lud roboczy, po przez mękę niewysłowioną, swych synów i córek.

Tak się toczy koło hisorji od tysiącleci i żadna siła ludzka tego biegu nie powstrzyma.

Bilba.

PIEŚŃ POWSTAŃCÓW

Konserwatystom — ku pamięci...
Gdy naród do boju wystąpił z orężem,
Panowie w stolicy radzili,
Gdy naród zawołał: umrzem lub zwyciężym!
Panowie, panowie radzili...

O, cześć Wam, panowie magnaci,
Za naszą niedolę, kajdany,
O, cześć Wam, książęta, hrabiowie, psubraci,
Za kraj znów krwią bratnią zalany!...

Lud polski nie uzna nieświeżskich traktatów,
Nie wejdzie w układy z panami,
Bić będzie swych zdrajców i wieszać magnatów,
I mścić się potrafi stryczkami.

O, cześć Wam, panowie magnaci,
Za naszą niedolę, kajdany,
O, cześć Wam, książęta, hrabiowie, psubraci,
Za kraj znów krwią bratnią zalany!...

(Przedruk z „Robotnika").

NA GWIAZDKĘ

MATKA LICZY!

Zima się zbliża. Mąż nie ma butów. Trzeba kupić kartofle, drzewo, węgiel. Dziewczyna nie ma okrycia.

Chłopcy nie mają ubrań. Całymi wieczorami, przy marnem świetle naprawiam, łatam, żeby stwierdzić, że za kilka dni nie będą mieli możności pójścia do szkoły.

Zalegamy z opłatą za mieszkanie.

Stara matka kaszle, męczy się biedaczka. Nie mamy pieniędzy dla lekarza. Nie może jeść naszej strawy. Tęskni za mlekiem, jajko kosztuje 25 groszy. To nie dla nas takie wydatki.

Mała Zosia prosi o lalkę. Duża lalkę, z włosami, taką co oczy zamyka.

„Na gwiazdkę"! Na gwiazdkę! — wołają chłopcy, co dostaniemy? Mamusiu.

Może książki z obrazkami, może pudełko mydełek pachnących, może łyżwy, a może czapki sportowe.

Dzisiaj zapowiedziała mi sklepikarka, że żadnego kredytu na święta nie dadzą.



Lud pozbawiony praw wydany jest na łup wyzysku i cierpi nędzę. Matki pomagajcie w walce socjalistom a dzieci Wasze nie zaznają głodu.

Szewc przysłał po ratę.

Mężowi wypłacili w fabryce połowę zarobku. Dyrektor oświadczył, że nie ma pieniędzy.

Zdawało mi się, że będę mogła kupić dla siebie bluzkę. Stara moja suknia przypomina worek wyprany z koloru.

Ostatecznie jeszcze poczekam do wiosny, na święta Wielkiej Nocy. Ale oni wszyscy, mąż, matka, dzieci.

A jak trudno żyć, jak ciężko patrzeć na blade lica najdroższych. A święta Bożego Narodzenia za pasem.

Ludzie bogaci zasiądą przy zastawionych stołach, dzieci tańczyć będą przy choince. Twarze rozjaśnione, promieniejące szczęściem.

Pełno podarunków, zabawy, śmiechu. A my wydziedziczeni, biedni, ludzie pracy.

My, matki z sercami pełnymi bólu i żalu, możemy płakać w długie bezsenne noce zimowe.

Łzy nie dają mocy, nie zmieniają położenia, nie ulżą naszej biedzie, nie nakarmią naszych dzieci.

Czyn, wielki czyn solidarności miljonów kobiet może przekuć nasz los.

Na gwiazdkę taki dar złóżmy naszej Świętej Sprawie. Stańmy do pracy pod sztandarami Polskiej Partji Socjalistycznej. My, obywatelki, oddajmy władzę w ręce Ludu.

M.



Wódka pocieszycielka!
Monopol Spirytusowy wyciąga ostatni grosz zarobku a żona i dzieci cierpią głód.
Kobiety żądajcie zamykania szynków.

WALNE ZEBRANIE TOWARZYSTWA
„ROBOTNICZA SŁUŻBA SPOŁECZNA"

Pod przewodnictwem tow. sen. *Kłuszyńskiej* przy licznym udziale towarzyszek, towarzyszy i sympatyków, odbyło się zebranie Tow. *Rob. Służby Społ.*

Tow. *Woszczyńska* zdała sprawozdanie z prac przygotowawczych, tow. dr. *Budzińska - Tylicka* referowała statut Rob. Służby Społecznej, podnosząc obszerny zakres pracy, jaki Towarzystwo ma do spełnienia.

Służbą Społeczną nazwano nowe towarzystwo, bo ma ono służyć wszystkim potrzebującym pomocy.

Po referacie rozwinęła się dyskusja, w której zabierali głos liczni mówcy.

Pracę podzielono na pięć sekcji:

1) *Opieki Społecznej i pośrednictwa pracy*, 2) *Porady prawnej*, 3) *Kolonji letnich i domów wypoczynkowych*, 4) *Ogrodów działkowych*, 5) *Finansową*.

Walne zebranie uchwaliło wkładkę mies. 50 gr., wpisowe — 1 zł.

Wszyscy obecni zapisali się w poczet członków. Przystąpiono do wyborów członków zarządu, zastępców i komisii rewizyjnej.

Honorowym przewodniczącym wybrano wśród oklasków tow. *Bol. Limanowskiego*. (Przysłał on list z życzeniami pomyślnych obrad).

Członkowie Zarządu: Poseł Tomasz *Arciszewski*, Dr. *Budzińska - Tylicka*, *Chmieleńska* Marja, *Dubois* Kazimiera, *Faszczewska* Zofja, sen. *Kłuszyńska* Dorota, Dr. Henryk *Kłuszyński*, *Klimowa* Paulina, *Jaworski* Henryk, *Olszewska* Marja, *Perlowa* Helena, Wanda *Strautingowa*, *Zawadzka* Kazimiera, *Woszczyńska* Stan., *Zielińska* Iza.

Zastępcy: Julja *Gacowa*, Dr. *Górzowa*, Dr. *Krygierowa* Stefanja, Dr. *Kielski*, Bol. *Kopelówna*, Jadwiga *Tręcińska*, W. *Mincerowa*.

Komisja rewizyjna: Leon *Wasilewski*, Antoni *Zdanowski*, Stan. *Stańczykowski*, W. *Mitrowska*, poseł *Łopacki* Wacław.

W najbliższych dniach odbędzie się konstytuujące zebranie wybranego zarządu.

Tow. *Kłuszyńska*, zamykając zebranie, stwierdziła wielkie zadania, jakie czekają Towarzystwo i dała wyraz przekonaniu, że rozwinie ono prace z korzyścią dla tych wszystkich, którym potrzebna jest pomoc społeczna, daleka od wszelkiej upokarzającej dobroczynności.

Zdajemy sobie sprawę, że praca rozpoczyna się w trudnych warunkach politycznych, niemniej zarząd uczyni wszystko, żeby zdobyć fundusze, które umożliwią akcję na szerszą skalę.

Zarząd Robotniczego Towarzystwa Służby Społecznej ukonstytuował się w następujący sposób:

Przewodnicząca — tow. dr. Budzińska-Tylicka.

V. Prezesi — tow. dr. Kłuszyński i tow. Klimowa.

Sekretarka — tow. Woszczyńska.

Skarbniczka — tow. Dubois.

Przewodnictwo sekcji objęli:

Opieki Społecznej i pośrednictwa pracy — tow. dr. Kłuszyński,

Kolonji letnich i domów wypoczynkowych — tow. Woszczyńska.

Finansowej — tow. sen. Kłuszyńska.

Ogrodów działkowych — tow. Chmieleńska.

Pomocy Prawnej — dr. Kielski.

CIEKAWA KSIĄŻKA

Organizacja Młodzieży T. U. R. wydała książeczkę, napisaną przez tow. Dr. E. Pragierową na zasadzie ankiety, zorganizowanej przez naszą młodzież „Warunki pracy robotników młodocianych w Polsce".

Książka ta winna się znaleźć w rękach każdego działacza robotniczego, a przedewszystkiem w rękach rodziców, którzy dzieci swoje do fabryki i warsztatów posyłać muszą.

Cyfry i dane statystyczne w tej książeczce zebrane i systematycznie ułożone malują wymownie niedolę dziecka robotniczego, które po trzech, czterech klasach (rzadko siedmiu) szkoły powszechnej musi iść na naukę rzemiosła do fabryki czy warsztatu, gdzie dzień roboczy rozpoczyna się „skoro światać zaczyna", a trwa z krótką przerwą po 10 i 12 godzin, lub tak długo, „ile majster zechce".

Opowiadają te cyfry o setkach młodzieży robotniczej, rezygnującej z góry na początku samodzielnego życia z rozwoju swych zdolności, z radości twórczej pracy w umiłowanym zawodzie, o wyborze zawodu „z powodu braku innego", bo pracować i tak trzeba, o „nauce" rzemiosła, polegającej na wykonywaniu mechanicznem przez długie trzy, cztery lata jednej i tej samej czynności i o takiej, gdzie, żeby się czego nauczyć pracę starszych „ukradkiem" podpatrywać trzeba, o braku szkół zawodowych i o tych dokształcających, w których co piąty młodociany wieczorne godziny po załatwionej pracy na nauce spędza.

Mówią cyfry w książeczce tow. Pragierowej zebrane o ciasnych izbach, w których najczęściej po pięć, sześć osób mieszka, a czasem i dziesięć się gnieździ, o urlopach spędzonych smutno i o tych niemniej smutnych chwilach wypoczynku. Z każdej kartki, z każdego zestawienia cyfr tej książeczki, ze słów przedmowy tow. Żuławskiego, snuje jak ciemna nić skarżący się głos młodzieży.

„Pracujemy ponad ustawowy czas pracy, nie mamy odpoczynku, ani urlopu, nie chodzimy do szkół i nikt nie troszczy się, czy praca, jaką wykonywujemy, nie zniszczy nam sił i zdrowia na całe życie".

Książeczka ta, to apel do sumienia wszystkich działaczy robotniczych. Przy czytaniu jej nasuwa się ciągle myśl, jak stosunkowo mało o losie młodzieży robotniczej wiemy, jak mało się o nią troszczymy i jako ogrom zadań przed wszystkimi formami ruchu robotniczego w stosunku do młodzieży naszej leży.

Na sto otrzymanych na rozesłaną ankietę odpowiedzi zaledwo 22 przypada od kobiet. Są one bardzo charakterystyczne: 17-letnia szwaczka pracuje od 7-ej rano do 10-ej wieczorem, 16-letnia pomocnica w sklepie od 8-ej rano do 9-ej z przerwą „tylko tyle, co do zjedzenia", 17-letnia dziewczyna zatrudniona w krochmalni, jako płuczka, pracuje od 10-ej wieczorem do 6-ej rano *zawsze w nocy.* Ileż skargi kryje się w każdej takiej odpowiedzi, a jest ich tak mało! Czy nie należałoby pójść sterem Organizacji Młodzieży i bliżej z warunkami pracy kobiet się uporać.

Mogłoby to być jednem z zadań naszej Organizacji Kobiet. Dobrzeby było, żeby towarzyszki pisały do „Głosu Kobiet" o warunkach pracy zawodowej naszych członkiń nietylko w dużych fabrykach i warsztatach, ale i w małych pracowniach, gdzie setki kobiet życie swe spędza.

DO KOLPORTERÓW I KOLPORTEREK „GŁOSU KOBIET".

Administracja wysłała wezwanie do wyrównania rachunków.

Zwracamy uwagę, że rachunki do 31-go grudnia nie załatwione, oddamy adwokatowi.

„Głos Kobiet" nie ma żadnych subwencyj, może wychodzić, jeżeli czytelniczki i czytelnicy spełniają swoje obowiązki.

Mamy prawo domagać się tego.

POSIEDZENIE
CENTRALNEGO WYDZIAŁU KOBIECEGO

Plenarne posiedzenie Centralnego Wydziału Kobiecego rozpocznie się w sobotę dn. 14 grudnia, o g. 6 p. p., w lokalu Klubu Sejmowego P. P. S. W niedzielę, dn. 15 grudnia, o g. 11 rano, odbędzie się Wielki Wiec Kobiecy, a o g. 3 dalszy ciąg obrad.

Egzekutywa uchwaliła następujący porządek dzienny:

1) Odczytanie protokułu.
2) Referat polityczny — ref. tow. sen. Kłuszyńska.
3) Sprawozdanie delegatek.
4) Sprawozdanie z działalności Egzekutywy — tow. Zielińska.
5) Kurs dla referentek.
6) Międzynarodówka kobieca — ref. tow. dr. Budzińska-Tylicka.
7) Organizowanie kobiet w Związkach Zawodowych — tow. Woszczyńska.
8) Wolne wnioski.

Ze względu na powagę sytuacji, zwracamy uwagę na konieczność jaknajliczniejszego przybycia i zaznaczamy, że Egzekutywa wystarała się o bezpłatne mieszkania dla wszystkich uczestniczek.

LISTY CZYTELNICZEK

KUTNO. Z dumą możemy stwierdzić, że w zwycięskiej akcji wyborczej, prowadzonej przez nasz Komitet, kobiety brały czynny udział. Na zgromadzeniach, małych zebraniach po domach, na dzielnicach, kobiety agitowały, rozdawały odezwy. „Głosu Kobiet" sprzedano podczas akcji wyborczej około 200 egz. Zapał był ogromny i kobiety w dużej mierze przyczyniły się do zwycięstwa. Wprawdzie wyrażały żal, że nie umieszczono żadnej kobiety na liście radnych, a kobiety trzeba koniecznie wprowadzać do Rad Miejskich, żeby wzbudzić jeszcze większe zainteresowanie sprawami gospodarki miejskiej. Trudno przełamać opór towarzyszy i brak zrozumienia ważności tej sprawy dla interesów klasy robotniczej. Wierzymy jednak, że powoli kobiety zasiądą w Radach Miejskich nie tylko w Kutnie, ale w całej Polsce.

Kutnowski Wydział Kobiecy zajął się sprawą akuszerek w powiecie. Zjechały się na porozumiewawczą konferencję. Przemawiała tow. Gałązkowa. Uchwalono przyłączyć się do Związku Akuszerek, którego przewodniczącą jest tow. Dr. Budzińska-Tylicka.

„Ognisko" Robotn. Tow. Przyjaciół Dzieci, mimo naganki i prześladowań dzieci, cieszy się poparciem tak rodziców, jak i przywiązaniem dzieci. Na gwiazdkę przygotowujemy przedstawienie i zabawę dla dzieci. Występy te cieszą się powodzeniem. Matki z radością patrzą na swoje pociechy, jak pięknie deklamują, tańczą i śpiewają.

To wszystko zawdzięczamy „Ognisku", kóre w Kutnie zajęło już poczesne miejsce w organizacii.

G.

KRAKÓW.

Szanowne Towarzyszki!

Uważam, że Towarzyszki, które stoją na czele organizacji, powinny zwołać konferencję i zastanowić się, jak nam, nieszczęśliwym matkom, przyjść z pomocą w sprawach, które tak dobrze a boleśnie opisała towarzyszka z Radomia.

Samymi artykułami w gazetach przecież tego nie można załatwić. Tu potrzebna jest pomoc i to bardzo prędka. Już nie kobiety, ale mężowie każą nam „radzić so-

bie", *żeby nie było co roku proroka*, bo nie można wyżyć, a choroby i pogrzeby są na porządku dziennym. Już nawet matki nie płaczą, jak dzieci umierają. Będzie im u Pana Boga lepiej, jak w tym piekle, w jakiem my żyjemy. Dlaczego nie zabieracie się do pracy, przecież to najważniejsza sprawa, dla nas kobiet. Wszystkie inne zagadnienia zależne są od tego, żeby nie żyć w ciągłym strachu przed ciążą, przed poronieniem, chorobą albo urodzeniem dziecka, którego nikt nie pragnie.

Towarzyszki z Centr. Wydziału Kobiecego, nie spoczniemy aż ta właśnie sprawa stanie się i dla Was najważniejszą.

W. K.

CIEKAWE WIADOMOŚCI Z ZAGRANICY

SOCJALISTYCZNY RZĄD W ANGLJI ZNALAZŁ FUNDUSZE NA MLEKO DLA MATEK I DZIECI.

Z dodatkowych kredytów socjalistyczny rząd przyznał 12 gminom dodatek na mleko dla dzieci i matek. Podania dalszych gmin będą uwzględnione. Na ten cel przyznano 1.973 funtów szterlingów (funt = 43 zł.).

KOBIETY W RUMUNJI OTRZYMAŁY CZĘŚCIOWE PRAWO WYBORCZE DO RAD MIEJSKICH I GMINNYCH.

Walka o prawo wyborcze obejmuje wszystkie kraje, gdzie kobiety praw nie posiadają. Po wojnie światowej w niektórych krajach kobiety otrzymały pełne uprawnienie. Kiedy fala rewolucyjna opadła, napotyka wyzwoleńczy ruch kobiecy już na wielkie trudności. Rumuńskie prawo wyborcze jest bardzo ograniczone. Kobiety z pewnem wykształceniem, jak niższe gimnazjum, kursa seminaryjne, szkoły zawodowe, urzędniczki państwowe, czy miejskie, wdowy wojenne, odznaczone podczas wojny, pracujące w organizacjach społecznych otrzymały prawo wyborcze. Z powodu braku odpowiednich świadectw i innych dokumentów tylko mała część kobiet mogła brać udział w głosowaniu. Wybory odbyły się jesienią b. roku.

KONGRES SOCJALISTÓW BELGIJSKICH W BRUKSELI.

Przy udziale kilkudziesięciu delegatek z całego kraju (Belgja liczy 7 miljonów mieszkańców) odbył się kongres z udziałem tow. Vandervelde, przywódcy partji (w czerwcu przemawiał na wielkim zgromadzeniu w Warszawie).

Dwie sprawy zajmowały właściwie Kongres. Prawo wyborcze dla kobiet, — w Belgji tylko ograniczona ilość kobiet ma prawo wyborcze — i prawo do pracy zamężnych kobiet.

Socjaliści belgijscy obawiają się powszechnego głosowania kobiet, ponieważ wpływy klerykalne mogłyby pomniejszyć znaczenie socjalistów w kraju.

Temu poglądowi, jak słusznie zaznaczyły towarzyszki belgijskie, przeczą wyniki głosowania kobiet w Anglji. Przeważyły szalę zwycięstwa na stronę socjalistów

Kongres wypowiedział się za nieograniczonem prawem do pracy dla kobiet zamężnych z hasłem: Równa płaca za równą pracę.

ROBOTNICZE TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ DZIECI WYCHOWA NOWYCH LUDZI

SANATORJUM DLA CHORYCH DZIECI ROBOTNICZEGO TOWARZYSTWA PRYZJACIÓŁ DZIECI.

Rob. Tow. Przyj. Dzieci ma już swoją zaszczytną historję. Chociaż pracuje w niesłychanie trudnych warunkach, chociaż walczyć musi o każdy grosz, rozwija swoją działalność, obejmując coraz nowe dziedziny.

Dwa domy wychowawcze, bursa dla chłopców, kolonje letnie i półkolonje, „Ogniska" dla dzieci w 28 miastach Polski, przychodnie przeciwgruźlicze, kluby niedzielne, dowodzą, że zrozumienie dla działalności jest w klasie robotniczej.

W ostatnich tygodniach Zarząd Główny otworzył całoroczne sanatorjum dla dzieci w Puszczy Marjańskiej (koło Skierniewic) dla 60 dzieci.

Nowej placówce życzymy jak najlepszego rozwoju.

ROBOTNICZE TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ DZIECI W TARNOWIE.

Od 1 czerwca do 31 lipca W. Robotniczy Towarzystwo Przyjaciół Dzieci w Tarnowie uruchomiło *półkolonję w Klikowej*, wysyłając *266 dzieci*, w tem przedszkolnych 96, szkolnych 170.

Półkolonja znajdowała się na udzielonym przez Magistrat folwarku, pod względem zdrowotnym odpowiadającym zupełnie celom półkolonji. Do dyspozycji Towarzystwa oddany był budynek mieszkalny (4 ubikacje, kuchnia, magazyn, szatnia i pokój służbowy), stodoła, gdzie dzieci przebywały podczas deszczu, ogródek, gdzie ustawiono stoły i ławki, oraz las miejski. Dzieci wyjeżdżały z Tarnowa wozami o godz. 7 rano, o godz. 5.30 wracały do miasta.

Dzieci otrzymywały pożywienie 4 razy dziennie: . śniadanie: kakao i bułki; II. śniadanie: mleko, chleb z masłem, serem lub powidłem; obiad: przez 5 dni w tygodni złożony z 2 dań (zupa, chleb, makarony, pierogi, kasza, jarzyny), przez 2 dni w każdym tygodniu złożony z 4 dań (zupa, chleb, mięso z jarzyną, kompot); podwieczorek: mleko słodkie lub kwaśne, chleb z masłem, serem lub miodem, w niedzielę mleko i ciasto. Dzieci przedszkolne ponadto otrzymywały mleko po spoczynku poobiednim.

Ilość dni żywienia wynosiła ogółem 7815 (w roku poprzednim 5152).

Charakterystyczne są sumy spożycia przez dzieci głównych produktów. A więc wypiły dzieci mleka 7680 litrów, zjadły pieczywa 2083 kg., kaszy, ryżu, grochu 304 kg., tłuszczów, masła, serów 167.9 kg., cukru 155 kg., kakao 45.9 kg., owoców i jarzyny 394.4 kg.

Wszystkie dzieci przed wysłaniem na półkolonję były dokładnie zbadane przez lekarza, a dzieci przedszkolne zostały ponadto poddane ochronnemu szczepieniu przeciw ospie. Stan zdrowotny dzieci po ukończeniu kolonji przedstawiał się następująco: *przyrost wagi stwierdzono u 215 dzieci*, ubytek u 18, bez zmiany 12, co do 21 dzieci brak danych.

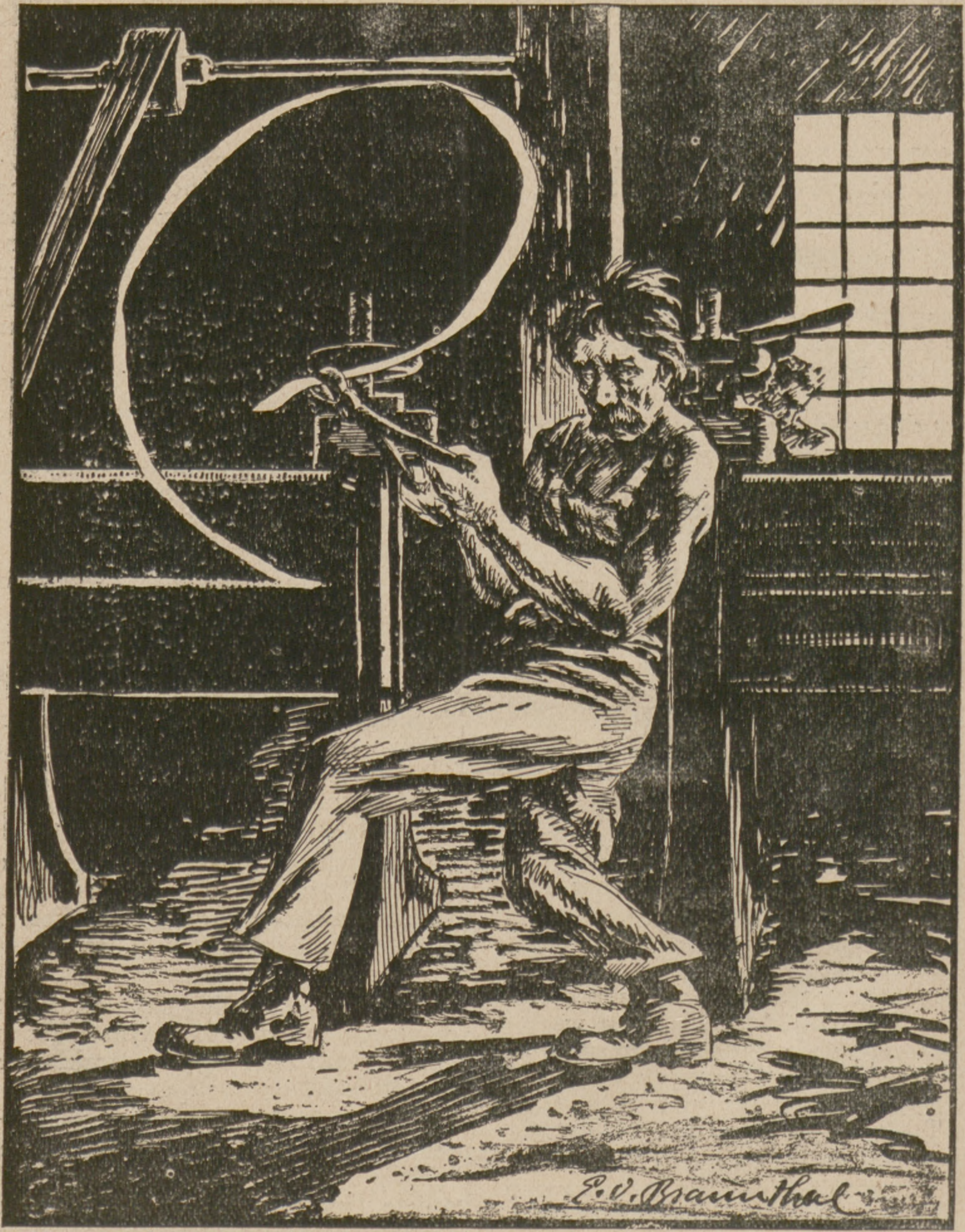
Dzałość *o czystość dzieci* była stałą troską wychowawczyń; głowy dzieci czesano gęstemi grzebieniami, raz na tydzień myto dzieciom głowy; wszystkie dzieci dostały szczoteczki do zębów — myto zęby raz dziennie przed śniadaniem.

Personel kolonijny składał się z 1 kierowniczki, 7 wychowawczyń, 1 gospodyni, 1 kucharki, 1 służącej, 1 praczki — razem 12 osób.

Rozkład dnia był następujący: Po pierwszem śniadaniu prace dzieci w sekcjach, poczem wycieczki, spacery, zabawy, kąpiele. Drugie śniadanie zabierano do lasu lub nad rzekę. Po obiedzie godzina odpoczynku i spania, bezwzględnie przestrzegana; następnie zabawy, czytanie, pogadanki i śpiewy.

Na zakończenie każdego sezonu odbywały się zabawy i przedstawienia.

Koszta półkolonji wyniosły w tym roku 10.018 zł. 74 gr.



Kobiety! Mężowie Wasi pracują w hutach, kopalniach z narażeniem zdrowia i życia. Przedwczesna niezdolność do pracy naraża rodziny na cierpienia. Żądajcie ubezpieczenia na starość i niezdolność do pracy.

OBRAZKI SZKOLNE

SRUL Z MOGILNICY

Srul już sam nie był.

Zaraz pierwszego wieczora, gdy skarby swoje do snu układał, zobaczył na szyjkach dzieci, małe złote krzyżyki.

— Od mamy — powiedział Janek.

— Od mamy — zwolna powtórzył Franek.

— Boga niewolno nikomu odbierać — powiedział sobie złamany starzec i ucałować kazał dzieciom ich jedyny talizman.

Tej nocy długo czuwał nad łóżeczkami dzieci i długo dumał. Postanowił wychowywać je religijnie. Zaraz nazajutrz poszedł do fabrycznej szkoły, do której przed wielu laty chodziła jego kochana córka, stanął na bramie i tu czekał na wyjście księdza.

Stał długo, ogromnie długo i pytał siebie dziesiątki razy, czy to dobrze że czeka?

Wreszcie ksiądz wyszedł. Na jego widok, Srul z Mogilnicy wybuchnął okropnym łkaniem i wypowiedział płacząc:

— Ja mam dwa katoliki!

Ksiądz spojrzał z niedowierzaniem w oczy starca, który tak bardzo potrzebował pociechy i dać mu ją postanowił wedle przekazań swojej religji. Wziął starca pod ramię, zaprowadził do szkolnego ogrodu i tu na ławce, pod krzakiem ciernistej róży odbyła się uroczysta narada.

Srul chciał mówić jak Mojżesz a ksiądz jak Chrystus.

Każdy z nich miał na myśli padoł łez, na którem żyć muszą dzieci, oraz Boga.

Ksiądz znał Srula i nie wątpił w jego prawdziwą wartość. Srul znał księdza i dobrze wiedział, że treść zasadnicza tego co mówi, płynie wprost w jego serce. Ongiś, gdy byli dziećmi, schadzali się wieczorami nad ranem razem zbierali płaskie kamienie, aby „rzucać kaczki na wodę".

Dużo wody spłynęło rzeką od tego czasu: Nie poróżnili się nigdy, ani w szkole, w której kolegowali ze sobą, ani też poza szkołą.

— Cóż ich dzieli?

— Religja!

— Nie! — krzyknął z wiarą ksiądz i oplótł ramieniem Srula:

— Religja to Bóg, a Bóg chce zgody!

Ksiądz poleci nianię ze swojej parafji, która religijnie chłopców wychowa, on ich zapisze do fabrycznej ochronki i będzie dbał o nich jak o wnuków byłego swego kolegi.

— Tak, tak! — Srul kiwał głową — nie wolno odbierać Boga!

Zgłosiła się stara niania i pokochała dzieci.

Janek dostał na własność prawe ko lano dziadka, Franek lewe i to były ich konie. Na tych koniach jechali bardzo daleko, ale nie do Kanady.

— Do Kanady nie można — powiedział Franek — bo dziadzio płacze.

Srul chciał do Kanady, aby jej chłopcy nie zapomnieli:

— Jedźmy, jedźmy tam w wasze strony.

Chłopcy odwracali jego uwagę na coś innego i by mu radość sprawić mówili chórem:

Heta he.

Tak to, na chorych, uginających się już kolanach starego Żyda każdego piątku wieczorem i każdej soboty, odbywała się uroczysta podróż.

Srul był ubogi, ale hojny dla swoich wnuków, którzy przerwali jego straszną samotność i wrócili go zarobkowej pracy. Chłopcy rośli, byli mili i zdolni i zwracali na siebie uwagę wszystkich. Janek rysował niby całkiem dorosły, podczas gdy Franek prześlicznie śpiewał. Gdy przeszli z ochronki do szkoły, to ich zaraz wzięto.

do chóru i śpiewali na szkolnych obchodach.

Każdej soboty, gdy Srul się modlił, obaj chłopcy odrabiali lekcje, dziadek tak kazał:

— Jutro, w niedzielę, wam nie pozwolę, jutro jest wasze święto!

W pierwszej klasie obaj w nauce wyprzedzili kolegów, w drugiej stawiano ich wszystkim dzieciom całej szkoły za przykład, w trzeciej, Janek z rysunków, a Franek ze śpiewu dostali stopień bardzo dobry ze szczególnem zamiłowaniem.

Srul z Mogielnicy rósł ze szczęścia. Siwieć przestał, wzmocniły mu się chore kolana, troski hen uleciały, bo się odrodził dzięki młodści wnuków, a oni obaj, gdy się chcieli przypodobać dziadkowi, całowali tak aby widział, swoje złote krzyżyki.

Raz, w jakieś upalne lato, Srul z Mogilnicy poszedł z dziećmi nad rzekę.

Nagle, dróżką wiodącą z fabrycznego dziedzińca, przyszła kurka, która wysiedziała kaczęta i przed sobą pędziła młode.

Kaczki na widok wody skoczyły w nurty, a biedna kwoczka pozostała na brzegu i okropnie gdakała:

Srul z Mogilnicy przetarł zwilgłe oczy chusteczką i począł dumać, patrząc na przerażenie towarzysza niedoli.

Po dobrej chwili wyjął z kieszeni kromkę chleba, którą pokruszył i począł rzucać kurze.

— Nu, czemu gdaczesz, czemu się boisz — mówił półgłosem Żyd do ptaka — tak jest dobrze, dzieci niech sobie płyną, a ty stój na lądzie i ciesz się, że one mają czego im trzeba.

— Czemu? — zapytał zdumiony Janek.

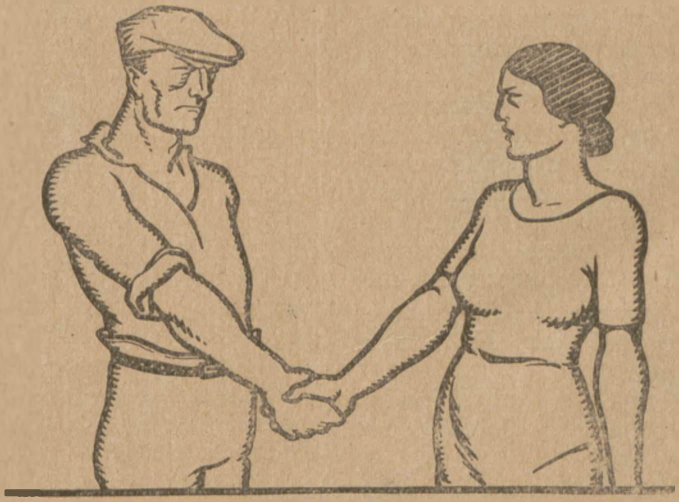
— Bo wolności się nie odbiera — odparł jego dziad z Mogilnicy.

— Kury i kaczki są takie różne — dorzucił Franek.

— Tak, ale to są przecie jej dzieci, więc niech zmilczy różnicę i niech znajdzie jakieś „modus vivendi" dodał już po łacinie, cytując słowa księdza.

Wtedy, jego dwa katoliki w górę ku niebu podnieśli błękitne oczy.

F. Łazarusówna.



BIBLIOTHECA JAGELLONICA

Pod redakcją DOROTY KŁUSZYŃSKIEJ.
Redaktorka odpowiedzialna: RYBAKOWA APOLONJA.
Wydawca: CENTRALNY WYDZIAŁ KOBIECY P. P. S.
Adres Redakcji i Administracji, Warszawa, Warecka 7, telefon 230-44.
Odbito w drukarni „Robotnika", Warecka 7.